



Żyjemy w czasach, w których mówienie o rodzinie stało się coraz bardziej złożone. To, co przez wieki wydawało się jasne, dziś jawi się otoczone wątpliwościami, ranami, rozłamami i nowymi formami współżycia, które głęboko podważają chrześcijańską wizję małżeństwa.

Wielu katolików zadaje sobie pytania: co naprawdę Kościół mówi o nieregularnych sytuacjach rodzinnych? Czy istnieje nadzieja dla tych, którzy żyją w takich okolicznościach? Czy Kościół wyklucza, czy raczej towarzyszy? Czy miłosierdzie i prawda mogą istnieć jednocześnie?

Katolicka odpowiedź nie może być sprowadzona ani do zimnej surowości, ani do sentymentalizmu pozbawionego prawdy. Kościół, jako Matka i Nauczycielka, jasno głosi Boży plan wobec małżeństwa, ale także wyciąga ramiona do tych, którzy żyją w trudnych sytuacjach, zawsze szukając nawrócenia, uzdrowienia i zbawienia dusz.

Mówić o sytuacjach nieregularnych nie oznacza wskazywać palcem z pogardą, ale oświecać miłością. Ponieważ za każdą historią stoją konkretni ludzie, prawdziwe cierpienia, trudne decyzje i bardzo często głębokie pragnienie Boga.

Boży plan wobec rodziny

Zanim zaczniemy mówić o tym, co nieregularne, musimy przypomnieć sobie, co jest regularne według serca Boga.

Małżeństwo nie jest zwykłym współżyciem ani kontraktem społecznym. Jest instytucją Bożą. Od początku Bóg stworzył mężczyznę i kobietę do trwałego, wiernego, płodnego i nierozzerwalnego zjednoczenia.

Chrystus wyniósł ten związek do godności sakramentu, czyniąc małżeństwo chrześcijańskie widzialnym znakiem swojej miłości do Kościoła.

Dlatego prawdziwe małżeństwo zakłada:

- jedność (jeden mężczyzna i jedna kobieta)
- wierność (na zawsze)
- otwartość na życie
- ostateczne zobowiązanie
- całkowity wzajemny dar z siebie
- sakramentalność między ochrzczonymi

Kiedy którykolwiek z tych elementów zostaje odrzucony lub zastąpiony, pojawiają się tak



zwane „sytuacje nieregularne”.

Jakie są główne sytuacje nieregularne?

Do głównych sytuacji, które sprzeciwiają się Bożemu planowi wobec rodziny, należą:

- tak zwane „małżeństwo na próbę”
- wolne związki
- katolicy związani jedynie małżeństwem cywilnym
- osoby separowane lub rozwiedzione, które nie zawarły nowego związku
- osoby rozwiedzione i ponownie związane cywilnie
- osoby pozbawione rodziny

Każda z tych sytuacji wymaga rozeznania, prawdy i duszpasterskiego towarzyszenia.

Tak zwane „małżeństwo na próbę”: wewnętrzna sprzeczność

Dzisiaj wielu młodych ludzi mówi:

„Najpierw zamieszkamy razem, a jeśli się uda, pobierzemy się.”

Ta mentalność znormalizowała to, co nazywa się „małżeństwem na próbę”.

Jednak mówiąc właściwie, nie jest to małżeństwo.

Dlaczego?

Ponieważ prawdziwe małżeństwo wyklucza właśnie ideę tymczasowości. Całkowity dar z siebie nie może istnieć, jeśli pozostawia się otwarte drzwi wyjścia.

Autentyczna miłość nie mówi:

„Zostanę, dopóki to działa.”

Mówi:

„Oddaję się na zawsze.”

Kiedy para żyje razem „na próbę”, w rzeczywistości nie buduje na skale, lecz na stałej możliwości rozpadu.



To osłabia miłość od samego korzenia.

Nie testuje się człowieka jak produktu. Miłości się nie próbuje — miłość się wybiera.

Wolne związki: współżycie bez zobowiązania

Inną coraz częstsza rzeczywistością są tak zwane wolne związki.

Tutaj nie istnieje nawet wyraźna intencja przyszłego małżeństwa. Mężczyzna i kobieta po prostu decydują się żyć razem, nie podejmując żadnego trwałego zobowiązania.

Przyczyn może być wiele:

- problemy ekonomiczne
- zsekularyzowane środowiska kulturowe
- lęk przed zobowiązaniem
- niedojrzałość emocjonalna
- wcześniejsze rany rodzinne
- nieuporządkowane poszukiwanie przyjemności
- ideologiczne odrzucenie małżeństwa

Ale w głębi zwykle istnieje jedna wielka trudność: niechęć do podjęcia odpowiedzialności za stworzenie prawdziwej rodziny.

Źle rozumiana wolność prowadzi do przekonania, że zobowiązanie oznacza utratę autonomii, podczas gdy w rzeczywistości dojrzała miłość wymaga właśnie zdolności oddania siebie.

Bez zobowiązania nie ma przymierza. Bez przymierza nie ma trwałej rodziny.

Jak można uniknąć tych sytuacji?

Nie wystarczy potępiać. Trzeba formować.

Rozwiązaniem nie jest jedynie powtarzanie norm, ale wychowywanie serca.

Konieczne jest:

- uczyć młodych wartości wierności
- ukazywać piękno chrześcijańskiego małżeństwa



- przedstawiać rodzinę jako powołanie, a nie ciężar
- uzdrawiać rany emocjonalne
- towarzyszyć od okresu dojrzewania
- wzmacniać formację duchową i moralną

Wielu odrzuca małżeństwo nie dlatego, że je rozumie i neguje, ale dlatego, że nigdy nie ukazano im jego prawdziwej wielkości.

Duszpasterstwo rodzin musi zaczynać się na długo przed ślubem.

Katolicy związani jedynie małżeństwem cywilnym

Tutaj musimy rozróżnić dwa bardzo różne przypadki.

Ci, którzy nigdy nie przyjęli sakramentu

Są to osoby ochrzczone, które zawarły jedynie ślub cywilny.

Ich sytuacja różni się od wolnych związków, ponieważ przynajmniej akceptują pewne obowiązki właściwe małżeństwu: stabilność, odpowiedzialność i publiczne uznanie.

Niemniej jednak, między katolikami jedynym ważnym i godziwym małżeństwem jest małżeństwo sakramentalne.

Dlatego Kościół zachęca ich do uporządkowania swojej sytuacji poprzez przyjęcie sakramentu małżeństwa.

Nie jako zwykłej „formalności religijnej”, ale jako prawdziwego poświęcenia swojego domu Bogu.

Dopóki ta sytuacja trwa, nie mogą w pełni przystępować do sakramentów.

Nie jest to kara, lecz spójność między wyznawaną wiarą a prowadzonym życiem.

Ci, którzy byli już sakramentalnie małżeństwem, a potem zawarli ślub cywilny

Tutaj sytuacja jest poważniejsza, ponieważ istnieje wcześniejsza więź małżeńska, która pozostaje ważna, dopóki nie zostanie udowodniona jej nieważność.

Kościół nie może uznać drugiego związku, dopóki pierwszy trwa.



Nie dlatego, że brakuje współczucia, ale dlatego, że Chrystus był absolutnie jasny co do nierozzerwalności małżeństwa.

Czy katolik może się rozstać?

Tak. I to ważne, aby to wyjaśnić.

Kościół nie zobowiązuje nikogo do dalszego wspólnego życia, gdy istnieje realne niebezpieczeństwo lub poważna niesprawiedliwość.

W przypadkach:

- przemocy
- poważnej niewierności
- porzucenia
- moralnego zgorszenia dzieci
- sytuacji poważnie destrukcyjnych

niewinny współmałżonek może godziwie domagać się separacji.

Nie chodzi o zerwanie więzi sakramentalnej, ale o ochronę godności, bezpieczeństwa i dobra dzieci.

Rozstanie nie zawsze oznacza grzech.

Czasami jest aktem roztropności i sprawiedliwości.

Mimo to zawsze warto wcześniej zasięgnąć rady roztropnego i doświadczonego kapłana.

Rozwiedzeni i żyjący w nowym związku: głęboka rana

Jest to jeden z najdelikatniejszych tematów duszpasterskich.

Jezus był bardzo jasny:

„Kto oddała swoją żonę i poślubia inną, popełnia cudzołóstwo.”

Nie jest to stwierdzenie kulturowe ani dyscyplinarne — to słowo samego Pana.

Dlatego, gdy osoba rozwiedziona zawiera nowy związek cywilny, podczas gdy pierwsza więź



sakramentalna nadal jest ważna, Kościół nie może uznać tego drugiego związku za prawdziwe małżeństwo.

Nie oznacza to odrzucenia osoby.

Oznacza to wierność Chrystusowi.

Jakie drogi istnieją?

Kościół zaprasza te osoby do szukania prawdziwych rozwiązań:

Zbadanie możliwej nieważności

Nie chodzi o „unieważnienie” ważnego małżeństwa, ale o sprawdzenie, czy rzeczywiście istniało ono od samego początku.

Jeśli zabrakło prawdziwej zgody, wystarczającej wolności lub istotnych elementów, nieważność mogłaby zostać stwierdzona.

Próba pojednania

Jeśli jest to możliwe, odbudowanie pierwszego małżeństwa pozostaje głęboko chrześcijańskim ideałem.

Życie we wstrzemięźliwości

Jeśli istnieją poważne obowiązki — zwłaszcza ze względu na dzieci — i nie można rozwiązać drugiego współżycia, Kościół proponuje życie jak brat i siostra, czyli bez relacji małżeńskich.

W takim przypadku, przy unikaniu publicznego zgorszenia, możliwy byłby dostęp do sakramentów.

Ta nauka może wydawać się wymagająca, ale Ewangelia nigdy nie była moralną niżką — zawsze była wezwaniem do świętości.

Czy są poza Kościołem?

W żadnym wypadku.



To trzeba jasno powtarzać.

Osoby rozwiedzione i żyjące w nowym związku nie są ekskomunikowane ani wyrzucone z Kościoła.

Pozostają dziećmi Boga i członkami Ludu Bożego.

Mogą i powinny:

- modlić się
- słuchać Słowa Bożego
- uczestniczyć we Mszy Świętej
- praktykować miłość bliźniego
- po chrześcijańsku wychowywać swoje dzieci
- żyć duchem pokuty
- uczestniczyć w życiu Kościoła zgodnie ze swoją sytuacją

Kościół nie zamyka swoich drzwi.

Ale nie może też nazwać dobrem tego, co obiektywnie sprzeciwia się Ewangelii.

Prawdziwe miłosierdzie nigdy nie kłamie.

Ci, którzy nie mają rodziny: szczególne wezwanie Kościoła

Są także osoby, które nie mają rodziny: samotni z przymusu, wdowy i wdowcy, porzuceni, samotni starsi ludzie, osoby marginalizowane, sieroty, ci, którzy noszą w sobie głęboką samotność.

Kościół patrzy na nich wszystkich ze szczególną czułością.

Święty Jan Paweł II nalegał, aby Kościół jeszcze szerzej otwierał swoje drzwi dla tych, którzy nie mają rodziny, ponieważ sam Kościół musi być rodziną.

Parafia nie może być jedynie miejscem kultu.

Musi być domem.

Musi być objęciem.



Musi być schronieniem.

Chrystus miał ogromną wrażliwość wobec samotnych, zmęczonych i odrzuconych.

Kościół nie może zrobić mniej.

Prawda i miłosierdzie: nigdy ich nie rozdzielać

Jednym z największych błędów naszych czasów jest przeciwstawianie prawdy i miłosierdzia.

Jakby mówienie prawdy było brakiem miłości.

Jakby miłosierdzie polegało na zaprzeczaniu grzechowi.

Nie.

Chrystus powiedział do kobiety cudzołożnej:

„I ja ciebie nie potępiam.”

Ale dodał:

„Idź i odtąd już nie grzesz.”

W tym zawiera się całe duszpasterstwo katolickie.

Przyjmować — tak.

Usprawiedliwiać błąd — nie.

Towarzyszyć — tak.

Rezygnować z prawdy — nigdy.

Rodzina pozostaje nadzieją

Choć żyjemy w trudnych czasach, rodzina pozostaje wielkim duchowym polem bitwy naszych czasów.

Szatan atakuje rodzinę, ponieważ wie, że to tam kształtuje się dusza, wiara i przyszłość



Kościół.

Dlatego obrona małżeństwa nie jest moralistyczną obsesją, ale duchową koniecznością.

Każdy święty dom jest zwycięstwem Nieba.

Każde wierne małżeństwo jest cichym kazaniem.

Każde rodzinne pojednanie jest porażką piekła.

Zakończenie: nikt nie jest stracony

Jeśli ktoś czyta to z wnętrza trudnej sytuacji, musi wiedzieć coś ważnego: Kościół go nie opuszcza.

Nigdy.

Może być grzech.

Mogą być rany.

Mogą być poważne błędy.

Ale możliwość powrotu do Boga nigdy nie znika.

Zawsze istnieje droga.

Zawsze są otwarte drzwi.

Zawsze jest wystarczająca łaska.

Kościół nie jest muzeum doskonałych.

Jest szpitalem dla grzeszników.

Ale właśnie dlatego nie może przestać nazywać rany chorobą ani nazywać lekarstwem tego, co zabija.

Prawda zbawia.

Łaska przemienia.



Sytuacje nieregularne i trudne w rodzinach: kiedy Kościół nie potępia,
ale towarzyszy | 10

A rodzina, nawet zraniona, pozostaje świętą ziemią, na której Bóg chce czynić cuda.